

DZIECIĘCY WERNISAŻ

Ognisko plastyczne Klubu Dzieci przy ul. Krasińskiego 18, działające pod znakomitym kierownictwem p. Barbary Szydelskiej, ma już wyrobioną renomę wśród mieszkańców Żoliborza. W pierwszej połowie maja br. grupa wychowanków p. Szydelskiej przygotowała coroczną, bogatą wystawę swego artystycznego dorobku. Nie był to zresztą debiut dla wielu naszych najmłodszych artystów. Prace wielu z nich były wystawiane i nagradzane na ogólnopolskim konkursie na plakat dziecięcy z okazji V Zjazdu PZPR, na ubiegłorocznym, międzynarodowym konkursie rysunków dzieci w Nowym Sadzie w Jugosławii oraz na ogólnowarszawskim konkursie „O zdrowie i bezpieczeństwo dzieci i młodzieży”. Wystawa, o której piszemy dzisiaj, została do sali kasetonowej żoliborskiego SDK tłumy dzieci i dorosłych. Poza tradycyjnymi akwarelami zwiedzający z dużym zainteresowaniem oglądali grafikę, barwne wycinanki, fantastyczne maski i kukły. Na uroczystym wernisażu nie zabrakło i miłego poczęstunku i ożywionych dyskusji nad artystycznymi walorami wystawionych prac. W sumie ciekawa i pożyteczna impreza. Jednym pozwoliła na pokazanie szerszemu gronu swych plastycznych osiągnięć, innym dostarczyła kilku chwil przyjemnego kontaktu z tą specyficzną ilustracją dziecięcej wyobraźni.

Jesteśmy przekonani, że wielu spośród najmłodszych widzów, którzy z takim zainteresowaniem oglądali wystawione prace, pójdzie w ślady swoich kolegów wzbogacając żoliborski Klub o nowe plastyczne talenty.

J. S.



FOT. M. SOKOŁOWSKI



Wydawca: **Centranly Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.** Redaguje Kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11, wewn. 25 sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30—13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Al. Jerozolimskie 125/127. Zam. 1592. Nakł. 10.000 egz. K-97.

ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



ROK XL WARSZAWA CZERWIEC 1970 NR 6

W NUMERZE:

WSM OCHOTA • TO JUŻ
40 ROK • WSPÓŁZAWOD-
NICTWO • ZAWODY NA
RAKOWCU • MIESZKANIE
NA PIASKACH • MIEJSCE
WŚRÓD ZIELENI • KONSER-
WACJA PODŁÓG • LISTY
• PUŁAPKA • DZIECIĘCY
WERNISAŻ •

II MAJA 1970 r. O GODZINIE 21.05 POWOŁANO WARSZAWSKĄ SPÓŁDZIELNIĘ MIESZKANIOWĄ OCHOTA

11 maja br. odbyło się Zebranie Założycieli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Ochota.

Na zebranie przybyli: członkowie-założyciele, przedstawiciele CZSBM, przedstawiciele władz partyjnych i rady narodowej, przedstawiciele Rady i Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz przedstawiciele innych spółdzielni mieszkaniowych w Warszawie.

Otwarcia Walnego Zebrania Założycieli dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego WSM Ochota — inż. arch. Henryk Rottermund, który m. in. stwierdził iż „Zwołanie zebrania jest odpowiedzią na podejmowane przez aktywność osiedli: Okęcie I, Okęcie II i Rakowiec inicjatywy zmierzające do usprawnienia organizacji pracy i obsługi członków przez powołanie spółdzielni mieszkaniowej, której terenem działalności jest dzielnica Ochota”.

Zebraniu przewodniczył wiceprzewodniczący Rady Osiedla Okęcie II — mecenas Andrzej Prądyński.

Po przyjęciu porządku i regulaminu obrad oraz wyborach Komisji Skrutacyjnej i Wyborczej, zabrał głos z-ca przewodniczącego Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przewodniczący Zespołu Roboczego d. s. WSM Ochota — Stanisław Olszewski. Swoje przemówienie na temat zadań WSM Ochota rozpoczął zarysem historycznym WSM, stwierdzając m. in., iż „Powołana w 1921 roku Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa była pierwszą spółdzielnią mieszkaniową, zorganizowaną w niepodległej Polsce. 10 lat później, równo 40 lat temu, oddawa-

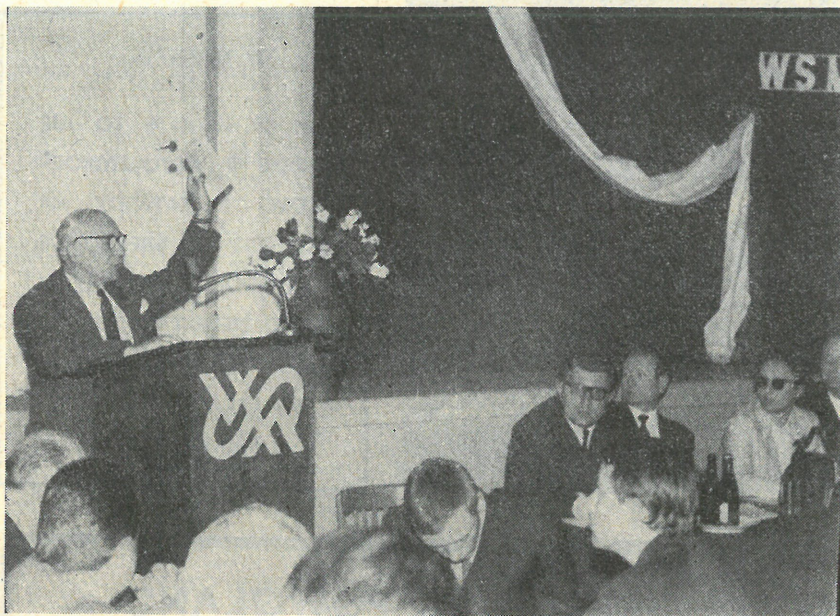
no do użytku pierwsze mieszkania kolonii I na Rakowcu, znajdujące się właśnie w tym zespole budynków, gdzie dziś obradujemy”. W dalszej części wystąpienia, dyr. Olszewski poinformował zebranych o obecnej wielkości i rozmieszczeniu zasobów WSM. I tak: wg stanu na dzień 31 grudnia 1969 roku, zasoby WSM wynosiły 1 110 072 m² powierzchni użytkowej lokali w tym 1 052 228 m² powierzchni lokali mieszkalnych, na co składało się 27 065 mieszkań o 66 833 izbach. Następnie dyr. Olszewski podkreślił fakt, iż wielkość i rozmieszczenie zasobów WSM w decydującej mie-

rze określiły formy organizacji zarządzania oraz formy organizacji samorządu Spółdzielni, a szczególnie samorządu osiedli.

Ponadto omówił rozwój i aktualne zadania spółdzielni budownictwa mieszkaniowego oraz zadania i formy organizacyjne WSM Ochota, zwracając uwagę zebranych na fakt, iż zrozumiała jest inicjatywa aktywności osiedli: Okęcie I, Okęcie II i Rakowiec w przedmiocie powołania nowej i samodzielnej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Ochota przy

Dokończenie na str. 2





Dokończenie ze str. 1

uwzględnieniu w szczególności trzech czynników:

- 1) wielkości zasobów;
- 2) ukształtowania i utrwalenia się własnej osobowości trzech osiedli ochockich i ich wzajemnych powiązań;
- 3) znacznej odległości od dotychczasowego ośrodka dyspozycyjnego Spółdzielni na Żoliborzu.

Kończąc swoje przemówienie, dyr. Olszewski stwierdził: „Postawione przed WSM Ochota poważne i ambitne zadania gospodarcze i społeczne mogą być zrealizowane tylko przy życzliwości i poparciu władz terenowych, a szczególnie Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Ochota. Tam też przede wszystkim będziemy zwracali się o pomoc i tam będziemy rozliczani z naszej działalności na terenie dzielnicy. Dziś możemy — sobie, członkom i władzom Spółdzielni oraz naszym władzom — życzyć, aby działalność podjęta przez WSM Ochota była zawsze oceniana dobrze, aby WSM Ochota kontynuowała dotychczasowe prace i wzbogacała dobroć załogi oraz wszystkich członków i mieszkańców WSM w rozbudowie i rozwoju naszego macierzystego miasta, piękniejącej z każdym rokiem — stolicy naszego kraju — Warszawy”.

Po dyskusji, w której wzięli udział m. in.: W. Altyński, W. Bondarecki, T. Murawski, P. Wądrodzki, F. Stepniak, J. Konarski, J. Michalski, W. Guttmejer oraz inni, podjęto następujące uchwały:

- w sprawie założenia Spółdzielni i przyjęcia Statutu WSM Ochota;
- w sprawie uchwalenia regulaminu Walnego Zgromadzenia Delegatów WSM Ochota;
- w sprawie uchwalenia regulaminu Rady WSM Ochota;

— w sprawie programu działania WSM Ochota.

W toku Zebrania Założycieli odbyły się wybory do Rady Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Ochota. Łącznie zgłoszono do Rady 27 kandydatów. W wyniku tajnego głosowania, do Rady WSM Ochota weszli: z osiedla Okęcie I: Edward Brudziński, Stanisław Ciszewski, Arkadiusz Kołogryński, Ludwik Kowalczyk, Marian Kurek, Jan Michalski, Anna Słupczyńska i Kazimierz Tąkiel; z osiedla Okęcie II: Romuald Engelhardt, Jędrzej Gaul, Wojciech Guttmejer, Bohdan Minor, Andrzej Prądzyński, Marian Rożnowski, Marian Sochacki i Aleksander Sołdaj; z osiedla Rakowiec: Jerzy Pawlak, Aleksander Pocheć, Tadeusz Polaszek, Henryk Rottermund, Krzysztof Skulski, Paweł Wądrodzki, Wiesław Wellman oraz Irena Węgiełek.

Na zakończenie Zebrania Założycieli



gratulacje oraz życzenia złożyli: wiceprzewodniczący Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oświata” — Tadeusz Grzybowski, przewodniczący Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Stanisław Chrzanowski oraz wiceprzewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Ochota — Stefan Sitek.

Prezes Chrzanowski w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na dotychczasowe tradycje Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, wyrażając nadzieję, iż będą one kontynuowane również przez WSM Ochota. Składając gratulacje, życzył członkom-założycielom oraz nowo wybranej Radzie — osiągnięć, realizacji zadań oraz owocnej pracy w nowej placówce spółdzielczości.

Tow. Sitek w swoim wystąpieniu podkreślił fakt, iż powołanie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej Ochota jest ważnym wydarzeniem w życiu WSM, jak również w rozwoju społeczno-gospodarczym dzielnicy Ochota. Z okazji powołania nowej Spółdzielni złożył gratulacje i życzenia wszystkim zebrany: osiągnięcia jak najlepszych wyników w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Ponadto tow. Sitek wyraził przekonanie, iż współpraca między Dzielnicową Radą Narodową Warszawa-Ochota a nowo powołaną spółdzielnią WSM Ochota będzie układała się jak najlepiej.

Zamknięcia obrad dokonał przewodniczący prezydium Zebrania Założycieli — A. Prądzyński, dziękując za obecność członkom-założycielom, którzy swoimi uwagami i wnioskami przyczynili się do skuteczności i owocności obrad, jak również wszystkim przybyłym gościom, którzy swoją obecnością zaszczytili Zebranie Założycieli.

GRAŻYNA WOHLFARTH

FOT. M. WIRKUS

Zatwierdzono wydawanie Buletynu Informacyjnego WSM, którego budżet został uchwalony przez Komisję Funduszu Społ. Wych. Będzie to periodyk wydawany raz na miesiąc i w razie potrzeby. Zarząd WSM wyznaczy redaktora Biuletynu. Protokół posiedzenia Rady Nadzorczej WSM z dnia 26 maja 1931 r.

Nieocenionym źródłem do badań nad przeszłością Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej są jej drukowane sprawozdania. Ściśle opracowane, bogato ilustrowane, nie fryzujące rzeczywistości, wiernie odtwarzają przebieg losów WSM i jej „przybudówek”, organizacji afiliowanych oraz wydawnictw. Gdy więc Zarząd WSM zwrócił się do mnie, jako do długoletniego przewodniczącego Rady Nadzorczej i jednego z autorów szeregu zasadniczych artykułów z „Życia WSM” — to prócz nawrotu do własnych wspomnień — przejrzałem ponownie sprawozdania książkowe z działalności WSM z lat 1927—1939.

„Życiem” kierował i finansował je tzw. Zarząd Funduszu Społeczno-Wychowawczego Spółdzielni, który był koordynatorem bogatej działalności wychowawczo-oświatowej kilkunastu organizacji, prowadzących żywą pracę społeczno-kulturalną i ideologiczną Spółdzielni, pozbawionej przecież wówczas własnej centrali spółdzielczej, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Pierwsza wzmianka o ukazaniu się w czerwcu 1931 r. biuletynu informacyjnego pt. „Życie WSM” znalazła się w sprawozdaniu spółdzielni za rok 1931.

TO JUŻ CZTERDZIESTY ROK RZUT OKA NA PRZESZŁOŚĆ „ŻYCIA WSM”

Od początku był to, nawet formalnie, organ, a właściwie na razie biuletyn informacyjny — nie tylko WSM, ale wspólny: WSM, stowarzyszenia wzajemnej pomocy lokatorów WSM pn. „Szklane Domy” oraz żoliborskiego oddziału RTPD.

Ale w rzeczywistości od razu stał się organem wszystkich poważniejszych organizacji działających w osiedlach, na czele ze spółdzielnią spożywców „Gospoda Spółdzielcza” oraz Kołem Czynnych Kooperatystek.

Sprawozdanie WSM za rok 1932 stwierdza już, że „Życie WSM” przekształciło się w regularny miesięcznik. W roku 1933 można było w kolejnym sprawozdaniu przeczytać, że „Życie WSM” wszechstronnie informuje ogół czytelników o pracach WSM i współpracujących z nią instytucji. Sprawozdanie za rok 1938 podaje, iż „Życie WSM” odgrywa w działalności propagandowej Spółdzielni rolę decydującą. Tak było w rzeczywistości. Jak do tego doszło?

W tym artykule postaram się pokrótce odpowiedzieć na to pytanie. „Życie WSM” przekształcało się stopniowo z biuletynu informacyjnego w poważny miesięcznik spółdzielczo-światopoglądowy, nie pomniejszając jednak materiału informacyjnego przeznaczonego dla członków (a więc nie tylko mieszkańców).

W miarę wzrostu zrozumienia wagi sprawy polepszenia sytuacji mieszkaniowej przez coraz większe grupy klasy robotniczej (co prawda wyżej kwalifikowanych robotników, jak elektrycy, gazownicy, drukarze, kolejarze, budowlani i in.) — kolportaż pisma włączył do stałych obiorców biblioteki związków zawodowych, redakcje czasopism robotniczych i in., a więc przekroczył ramy spółdzielczości. Coraz częściej „Życie” umieszczało artykuły o urbanistyce, o ogólnych zagadnieniach mieszkaniowych, o problemach pracy wychowawczej itp. Nowa szata graficzna uwzględniała dobrze wykonane ilustracje.

Odrębne miejsce w przekroju historycznym „Życia WSM” należy zarezerwować dla naświetlenia roli tego czasopisma w dziele upowszechnienia idei spółdzielczości o obliczu socjalistycznym. Przede wszystkim na temat roli samorządu spółdzielczego, tj. roli ogółu członków, ich więzi z władzami spółdzielni — zarządem i rzeczywistie aktywną radą nadzorczą. Gdy przypomni sobie, że udział członków w zebraniach członkowskich niemal wszystkich zrzeszeń tzw. „koncertu żoliborskiego” przekraczał aktualny z 1970 r. stan rzeczy, że wiele głośniejszych w całym kraju objawów tej aktywności i solidarności ze światem pracy, jego zmaganiem w Polsce międzywojennej budziło szacunek nie tylko u przyjaciół, ale i u przeciwników ideologicznych (a takich było немало) — to musimy równocześnie stwierdzić, że bardzo poważną rolę w przekształcaniu świadomości społecznej niemal 2 tysięcznej rzeszy wuesemowców odegrało właśnie „Życie WSM”.

Ale najpoważniejszym osiągnięciem i historyczną zasługą „Życia WSM” — częstokroć i nadal niestety nie docenianą — był fakt, że w latach 1929 — 1939 „Życie WSM” to jedyny o wysokim poziomie organ klasowego ruchu spółdzielczego w ogóle. Tylko „Życie WSM”, jako czasopismo spółdzielcze, stałe reprezentowało opinię, że losy spółdzielczości „przed zmianą ustroju gospodarczego są tak, jak i po tej zmianie, całkowicie uzależnione odeń, są pochodne, nie rozstrzygają o treści ustroju”. W konsekwencji takiego stanowiska — „Życie WSM” było organem jednolitofrontowym, było platformą publikacji Sekcji Spółdzielczej TUR, było szermierzem jednolitofrontowych list przy wyborach Rady Miejskiej w Warszawie, wiernym orędownikiem idei współdziałania WSM i w ogóle spółdzielczości robotniczej z klasowym ruchem zawodowym.

Jako że „Życie WSM” było jednocześnie organem żoliborskiej spółdzielni spożywców (oraz oddziału żoliborskiego RTPD) — było ono równocześnie ważną trybuną dla wypowiedzania opinii na zjazdach krajowych Związku „Społem”, gdzie pomagało w krystalizowaniu się lewicy na tych zjazdach.

Stopniowo na łamach „Życia” zaczęły się też ukazywać — na tle pogłębiającej się działalności kulturalno-oświatowej „Szklanych Domów” — felietony, poezje i rozprawy literacko-artystyczne. Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy z grudnia 1932 r. był też sukcesem dla „Życia WSM”, jako wyraziela potrzeb mieszkaniowych polskich mas pracujących.

Cała działalność popularnonaukowa i propagandowa „Życia”, choć była jednoznaczna pod względem społecznym, musiała być umiejętnie stosowana. Nie tylko z uwagi na cenzurę, ale ze względu na istotne poglądy mieszkańców osiedli, w większości bezpartyjnych, choć postępowych i demokratycznych. Stąd jawne i wyraźne popieranie tej listy do Rady Miejskiej Warszawy, która obiecała walczyć o tanie mieszkanie robotnicze (PPS i związków zawodowych, zrzeszających i komunistów). Stąd, z drugiej strony, nieujawnianie list zbiorokowych na Międzynarodowy Organ Pomocy Rewolucjonistom (MOPR), a drukowanie pokwitowania ze zbiorów na legalnie uznawaną Republikę Hiszpańską itp. W sumie „Życie WSM” odegrało dużą rolę w dziele i kształtowaniu oblicza ideowego aktywu robotniczego.

Czasy się zmieniły. Rola „Życia WSM” również. Ale sądzę, że wyniki naukowej analizy treści oraz roli „Życia WSM” w latach międzywojennych, a analiza taka powinna być dokonana, że — powtarzam — wyniki takich badań mogłyby być z dużym pożytkiem wykorzystane przez obecne kierownictwo czasopisma.

STANISŁAW SZWALBE

ZMARŁ

Tadeusz Lewandowski

29 kwietnia 1970 r. zmarł nagle mgr Tadeusz Lewandowski, zastępca przewodniczącego Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, wieloletni działacz WSM. W imieniu społeczności wuesemowskiej pożegnał Zmarłego przewodniczący Zarządu WSM, Stanisław Chrzanowski. Redakcja „Życia Osiedli WSM” dla uczczenia pamięci Tadeusza Lewandowskiego przekazuje Czytelnikom tekst przemówienia, charakteryzującego Zmarłego.

Ostatnie 25 lat życia Tadeusza Lewandowskiego było ściśle związanych z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową.

Towarzysz Tadeusz Lewandowski był w społeczności wuesemowskiej od 1946 roku, kiedy to 15 maja 1946 roku został członkiem WSM i jego nazwisko znalazło się w rejestrze członków WSM pod numerem 5 640.

To, że Tadeusz Lewandowski działał wśród nas, nie było kwestią przypadku, było świadomą decyzją wynikającą z obranej przez Niego drogi życiowej — drogi społecznego działacza spółdzielczości.

Wśród działaczy WSM w tym okresie Tadeusz Lewandowski znany był jako zdolny, żarliwy działacz młodego pokolenia Spółdzielców. Natychmiast po zamieszkaniu w WSM Tadeusz Lewandowski zaangażował się w sprawy Spółdzielni. Już w dniu 1 marca 1948 roku Rada Nadzorcza powołała Go na członka Zarządu WSM. Jako członek Zarządu Tadeusz Lewandowski pracował do 1952 roku. W okresie tym udział Zmarłego w dorobku Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej był wielki i stanowił trwałą wartość w tradycjach WSM. Po okresie pracy w Zarządzie, Tadeusz Lewandowski podjął jeszcze odpowiedzialniejsze, trudniejsze zadanie — przewodniczenia Radzie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, pełniąc tę funkcję w ciągu trudnych lat 1953 i 1954.

Mimo dużych, odpowiedzialnych obowiązków z tytułu działalności w Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, w latach następnych pracował w Radzie WSM, był delegatem na Walne Zgromadzenie Delegatów.

Mimo ciężkiej choroby, kosztem swojego zdrowia w każdej potrzebie służył radą i pomocą Spółdzielni.



Działacze, pracownicy, mieszkańcy dobrze pamiętają Jego sylwetkę, kiedy przychodził do WSM na spotkania, kiedy spacerował po osiedlu. Był powszechnie znany, szanowany i lubiany. Dobrze czuł się wśród nas, miał tak wielu znajomych, a każdego obdarzał przy powitaniu uśmiechem i serdecznym słowem, bo był pełen życzliwości dla ludzi. Pamiętamy, że stale powtarzał, iż życzliwy stosunek do mieszkańca Spółdzielni, do człowieka, stanowi istotny element stosunków społecznych w naszym ustroju.

Działalność społeczno-wychowawcza, działalność samorządowa humanizacja stosunków międzyludzkich w środowisku była przedmiotem Jego szczególnego zainteresowania i działalności. Był entuzjastą pracy wychowawczej, społecznej i samorządowej w osiedlach. Był to entuzjazm twórczy, urzeczywistniany w WSM, urzeczywistniany w kraju.

Śmierć Tadeusza Lewandowskiego stanowi wielką stratę dla ruchu spółdzielczego. Odczuwamy tę stratę szczególnie boleśnie, bo Tadeusz Lewandowski część swego życia poświęcił Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, bo był dla nas człowiekiem szczególnie bliskim, a Jego zalety umysłu i charakteru. Jego prawosć i żarliwość składają się na wzór godny do naśladowania dla młodego pokolenia działaczy i mieszkańców.

Wzorem człowieka i działacza pozostanie w naszej pamięci, znalazł trwałe miejsce w tradycji WSM.

Cześć Jego pamięci!

WSPÓŁZAWODNICTWO

Z dniem 1 Maja 1970 r. zakończony został pierwszy etap realizacji socjalistycznego współzawodnictwa pracy w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Na uroczystej akademii z okazji Święta Pracy przedstawione zostały całoroczne wyniki przebiegu współzawodnictwa, a wyróżnione zespoły pracownicze i osiedla otrzymały dyplomy, proporce przechodnie i nagrody pieniężne. Podsumowując dotychczasowy przebieg współzawodnictwa należy stwierdzić, że wywołało ono rywalizację między osiedlami WSM, rzutując na polepszenie wyników w wielu dziedzinach ich działalności.

Zgodnie z wytycznymi kierunkami podstawową formą współzawodnictwa międzyosiedlowego były konkursy o tytuł:

- najlepszego osiedlowego zespołu gospodarzy i sprzątaczy
- najlepszej osiedlowej ekipy remontowo-konserwacyjnej
- najlepszego osiedlowego zespołu wychowawczo-kulturalnego
- najlepszego osiedla WSM.

Do konkursu o tytuł najlepszego zespołu gospodarzy i sprzątaczy każde osiedle typowało najlepsze ze swojego terenu zespoły budynków, z których następnie w wyniku uzyskanych ocen ustalono kolejność najlepszych zespołów w skali całej Spółdzielni. Zgłoszone zespoły mieszkaniowe oceniane były pod względem estetyki i czystości.

Porównywana była również praca gospodarzy i sprzątaczy poszczególnych kolonii w zakresie utrzymania zieleni. Naj-

lepsze wyniki osiągnął zespół gospodarzy i sprzątaczy rejonu budynków przy ul. Krajewskiego w osiedlu Żoliborz II, stanowiący przykład dobrej pracy zespołu ludzi, którzy mimo występujących trudności potrafili utrzymać na terenie swojej kolonii wzorową czystość i porządek.

Drugie miejsce w tym konkursie zajął zespół „Sady II” w osiedlu Żoliborz III, a trzecie zespół osiedla Koło z terenu tzw. „starego zasobu”.

Działalność osiedli w zakresie utrzymania stanu technicznego zasobów oceniana była w konkursie o tytuł najlepszej osiedlowej ekipy remontowo-konserwacyjnej. Kryteriami oceny były tu głównie:

- wykonywanie rzeczowego planu robót,
- zgodność wykonywanych robót z ustalonym harmonogramem
- wykonanie planu nakładów na remonty i konserwacje
- wskaźniki kosztów
- ilości usług świadczonych na rzecz mieszkańców
- dokonywanie przeglądów instalacji sanitarnych
- prowadzenie dokumentacji warsztatowo-roboczej
- warunki pracy w warsztatach osiedlowych i magazynach oraz
- wykorzystanie istniejących możliwości poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Najlepszą osiedlową ekipą remontowo-konserwacyjną została ekipa osiedla Żoliborz III, zarówno ze względu na najkorzystniejsze wyniki ekonomiczne jak i wyjątkowo staranne

utrzymanie i estetyczne urządzenie warsztatów osiedlowych. Drugie miejsce zajęła ekipa osiedla Rakowiec, a miejsce trzecie — ekipa osiedla Żoliborz I. W konkursie o najlepszy osiedlowy zespół wychowawczo-kulturalny udział brały zespoły placówek kulturalno-oświatowych ze wszystkich osiedli WSM. Współzawodniczyły one ze sobą w zakresie różnorodności form działalności oraz objęcia tą działalnością jak najliczniejszych grup mieszkańców osiedli. Dokonana ocena punktowa wykazała, że najlepszym zespołem osiedlowym jest zespół osiedla Koło, następnie Żoliborz II i Żoliborz III. Osiedla, które osiągnęły dobre lokaty w omówionych konkursach, a ponadto wykazały się dobrymi wynikami ekonomicznymi swej działalności i aktywną postawą załogi mogły ubiegać się o tytuł: „Najlepszego osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej”.

W konkursie tym, podsumowującym wynikowo całość współzawodnictwa między osiedlami, ustalono ostatecznie następującą kolejność:

- I miejsce — osiedle Żoliborz III
- II miejsce — osiedle Rakowiec
- III miejsce — osiedle Żoliborz II
- IV miejsce — osiedle Żoliborz I
- V miejsce — osiedle Wola

Współzawodnictwo międzyosiedlowe w roku 1969, obok niewątpliwych efektów natury ideowo-wychowawczej, wzbogaciło

Spółdzielnię o szereg doświadczeń i przyniosło jej widoczne korzyści. Najważniejsze z nich to:

- mobilizacja gospodarzy poszczególnych kolonii do lepszej pracy w kolektywie
- poprawa czystości i estetyki zasobów mieszkaniowych, stawiająca niektóre kolonie WSM w rzędzie najlepiej utrzymanych zespołów mieszkaniowych z terenu Warszawy,
- podniesienie poziomu pracy osiedlowych ekip remontowo-konserwacyjnych w zakresie organizacji robót, utrzymania i zagospodarowania warsztatów osiedlowych oraz prowadzenia dokumentacji warsztatowo-roboczej,
- podniesienie jakości usług świadczonych na rzecz mieszkańców,
- polepszenie ogólnych warunków pracy załogi w zakresie bezpieczeństwa i higieny oraz estetyki stanowisk pracy,
- ożywienie pracy społecznej i działalności kulturalnej z szerszym udziałem załogi WSM i aktywność społecznego osiedli.

Osiedla i zespoły pracownicze, które zwyciężyły we współzawodnictwie międzyosiedlowym, otrzymały w dowód uznania nagrody i wyróżnienia przyznane przez Zarząd WSM. Dla pozostałych osiedli powinno stać się to bodźcem do jeszcze lepszej pracy i bardziej aktywnego udziału w dalszym rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa, które zarówno w roku bieżącym jak i w latach następnych będzie nadal kontynuowane jako forma osobistego zaangażowania pracowników w osiąganiu coraz lepszych wyników pracy.

„BŁYSKAWICA” — ROK PÓŹNIEJ

W tym roku mia 10 lat od chwili, kiedy to na osiedle „Lasek” zaczęli wprowadzać się pierwsi mieszkańcy. W ciągu tego czasu wyrosła na nim spora gromada dzieci i młodzieży. Pragniemy pokazać, że my młodzi, potrafimy być współgospodarzami naszego osiedla, znając jego tajemnice i potrzeby. Lecz dorośli nie chcą znaleźć wśród naszych przedstawicieli partnerów do dyskusji nad wspólną sprawą, jaką jest dobro i dalszy rozwój naszego osiedla.

Irena Chmielewska z Komisji d.s. Dzieci przy OKFJN, w broszurze „Wychowanie na podwórku” napisała: „Zajęcie się dziećmi w miejscu ich zamieszkania, środowisku sąsiedzkim, staje się potrzebą chwili. Wychowawcze oddziaływanie na dzieci w miejscu ich zamieszkania podejmuje wielu ludzi zamieszkujących w tym samym co dzieci terenie: w tym samym domu lub kompleksie domów, otaczających jedno podwórko. Podwórko bowiem jest najczęstszym terenem życia społecznego dzieci.”

W wielu osiedlach WSM zajęcie się dziećmi i młodzieżą dało wiele dobrych rezultatów. U nas, pomimo że w osiedlu istnieje klub „Lasek”, niewiele dzieci i młodzieży z niego korzysta. Były wielokrotnie podejmowane próby bardziej masowego sprowadzenia dzieci i młodzieży do klubu, lecz zawsze spalały na panewce. Wobec tego, jak dawniej, wolne chwile spędzamy na osiedlowych ławkach.

Próbą rozpowszechnienia idei klubu „Lasek” i jego oddziaływania na osiedlową młodzież było założenie rozgłośni „Błyskawica” radiowęzła na wzór szwedzki. Niestety „Błyskawica” nie może w pełni realizować swoich zadań, ze względu na brak funduszu na zakup niezbędnego sprzętu. Rozumiemy, że administracja i komitet blokowy nie mają funduszu na finansowanie naszej działalności. Dlatego też — w miarę swoich możliwości — sami zdobywamy fundusze na ten cel. Mamy obecnie prawie 30 abonentów — oni również pomagają nam w zdobywaniu funduszy. Zbierają i sprzedają makulaturę, szmaty, przynoszą do naprawy radio-

odbiorniki, które reperuje nasz technik. Zebrane w ten sposób pieniądze gromadzimy w skarbonce nazwanej przez nas żartobliwie „skarbcem”.

Największym naszym marzeniem jest objęcie działalnością całej młodzieży, a także — w miarę możliwości — wszystkich mieszkańców osiedla „Lasek”. W tym celu nawiązaliśmy kontakt z Centralnym Urzędem Radiofonii Przewodowej. Ale my, jako jedna z sekcji klubu „Lasek”, nic w tej sprawie nie możemy zrobić. Gdy zwróciliśmy się do administracji — odmówiono nam pomocy a nawet stwierdzono, że administracja nie jest zainteresowana naszą społeczną działalnością. Mimo różnych trudności rozszerzamy jednak działalność, ale w dalszym ciągu skupiamy wokół siebie zbyt mało młodzieży.

O naszych trudnościach i kłopotach pisaliśmy w numerze 6 „Życia Osiedli WSM” w ub. roku. Wysłaliśmy propozycję utworzenia przy Komitecie kolonijnym samorządu młodzieżowego, którego celem byłoby rozładowywanie konfliktów za pomocą rozgłośni i bezpośredniego działania. Z zaskoczeniem patrzyliśmy na pracę naszych kolegów z redakcji „Korespondent Wszedobylski”, którzy są oczkiem w głowie dla Administracji i Rady Osiedla WSM Miociny i korzystają z dużej ich pomocy.

Pragniemy, aby drugie dziesięciolecie wspólnego zamieszkania w osiedlu „Lasek” doprowadziło do obustronnego porozumienia dorosłych i młodzieży. Abyśmy mogli przy jednym stole z dorosłymi podyskutować o ważnych sprawach nurtujących naszą społeczność osiedlową. Prosimy przede wszystkim o odrobinę zaufania i dopingu, tak potrzebnego dla rozwoju naszej pracy. Chcemy się uczyć tej pracy, bo jej celem jest wspólne dobro osiedla. Dlatego gospodarzami powinni być i dorośli i młodzież. Wszyscy.

ANDRZEJ KOSIENIAK

DZIECKO przedmiot troski czy utrapienie?

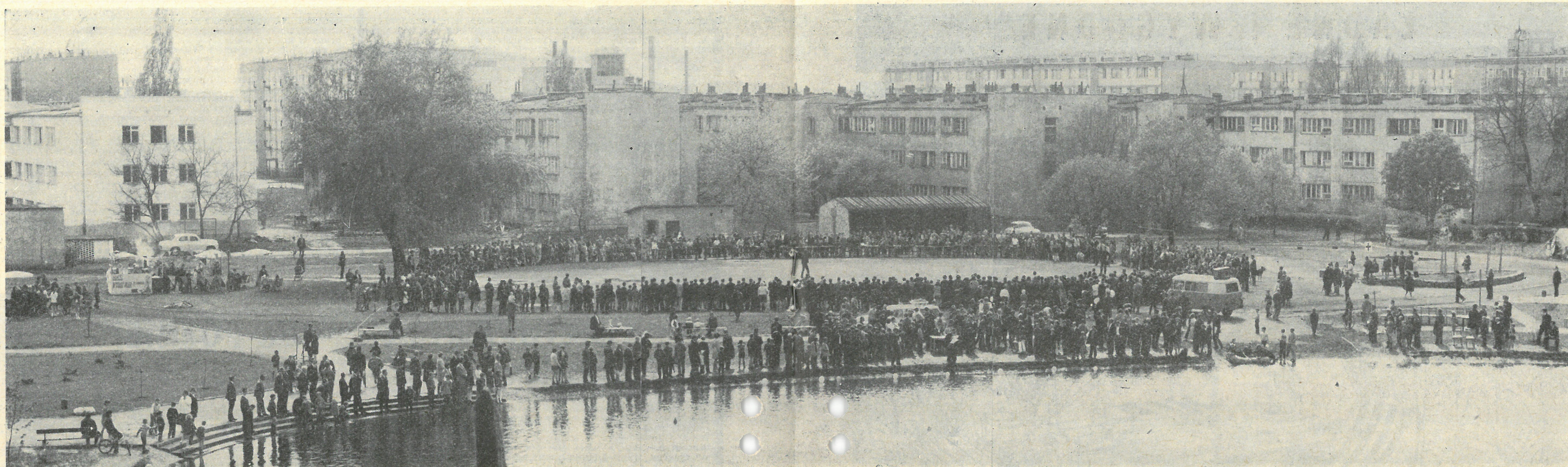
Trochę to niezręcznie — w miesiącu dziecięcego święta — wypominać utrapienia, ale pisząc o konkretnym osiedlu i bynajmniej nie iluzorycznych jego trudnościach nie będę „lakierować”. Zresztą utrapień nie przysporzyły dzieci, a ludzie w pełni dojrzały.

W marcu ub. roku pisaliśmy o kłopotach zaopatrzeniowych mieszkańców Okęcia II, kiedy indziej poruszyliśmy inne zasadnicze sprawy tego osiedla, m. in. trudne warunki pracy przedszkola nr 78 przy ul. Słowiczej oraz osiedlowej świetlicy. Co się od ubiegłego roku zmieniło?

Z przedszkolem radykalnie. Po prostu go na osiedlu nie ma. Dach, jak sito, przepuszczał tyle wody, że się sufit w jednym pomieszczeniu wybrzuszył, w innych pomieszczeniach pojawił się grzyb. Przedszkole musiano zamknąć. Mieszkańcy osiedla taszczą codziennie swoje pociechy do trzech odległych o parę przystanków tramwajowych przedszkoli, jednego przy ul. Chotomskiej i dwóch w okolicy kina „Ochota”. Czemu władze budowlane dopuściły do takiej dewastacji obiektu i czemu w tak zóliwym tempie zabierają się do podstawowej inwestycji socjalnej osiedla? — na to pytanie nie mogłam, rzecz prosta, uzyskać wyjaśnień w administracji osiedla, jako że przedszkole jest w gestii DRN. Drugi problem — świetlica osiedla. Na niecałych 50 m² powierzchni — 250 zapisanych, a więc mających pełne prawo do świetlicowych świadczeń młodych wuesemowców. Medal za cierpliwość i

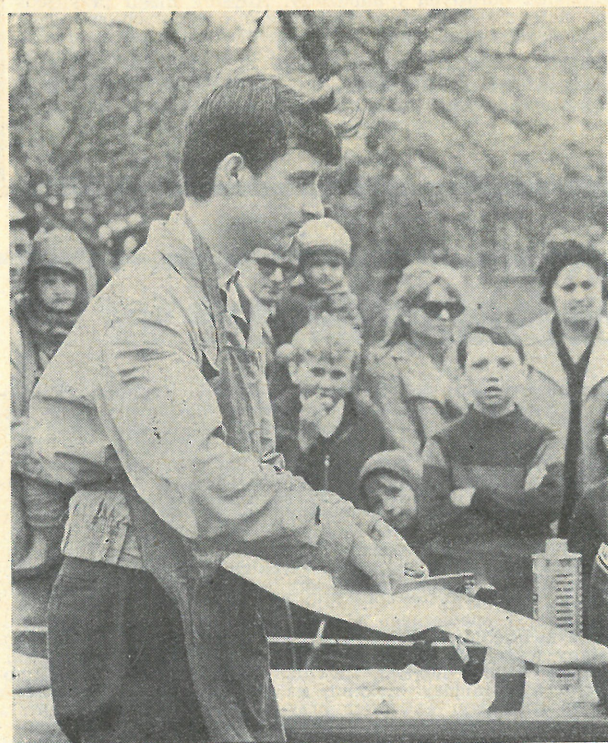
inwencję należy się kierownicze świetlicy, Hannie Paluchowej. Tym bardziej, że świetlica przy ul. Słowiczej ma rzeczywiście urozmaicony program działania, a aktywność społeczna jej uczestników należy do wyróżniających się. Czyli możemy przejść do pozytywów. Na ich czele okolicznościowy program na Międzynarodowy Dzień Dziecka, z roku na rok udoskonalany i rozwijany. W roku bieżącym ma on kilka nacięć punktów — od wyścigu kolarskiego, meczu piłki nożnej i rozgrywek w siatkówkę, poprzez turniej pingpongowy, wyścigi w workach i na wrotkach, aż do konkursu fotograficznego, występów poetyckich i okolicznościowej inscenizacji. Program realizowany jest przy pomocy rodziców, m. in. Krystyny Zbieć, Julii Łazowskiej, Krystyny Sokolowskiej i społecznego aktywu na czele wiceprzewodniczącym osiedlowej komisji k. o. Jędrzejem Gaulem. A wspomniany wyżej wkład pracy społecznej? — przekopano, utwardzono wieloma nogami, trawnik przed świetlicą, uporządkowano plac między blokami, na którym urządzony zostanie teren sportowy. Tak więc przy pomocy inicjatywy i pracy społecznej Okęcie II stara się wyrównać dysproporcję pomiędzy osiedlem przy al. Krakowskiej a innymi osiedlami, gdzie sprawy pracy wychowawczej mają lepsze warunki rozwoju.

IRENA KRAWCZYKOWSKA



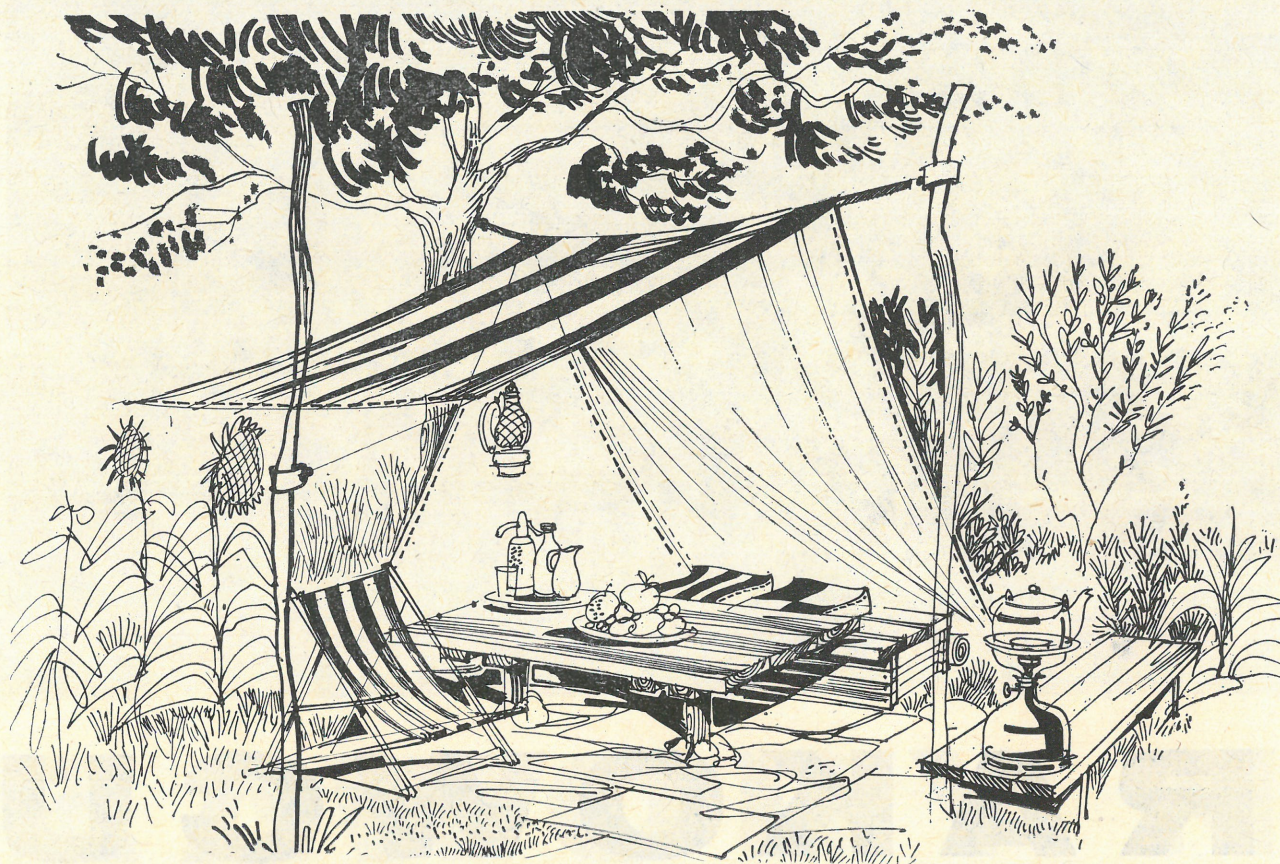
ZAWODY NA RAKOWCU

FOT. M. SOKOŁOWSKI



W rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem Rada Osiedli i Społeczny Dom Kultury WSM Rakowiec przy udziale Dzielnicowego Zarządu Ligi Obrony Kraju Warszawa-Ochota zorganizowały zawody modeli latających i pływających. Impreza spotkała się ze zrozumiałym zainteresowaniem mieszkańców osiedla i przysporzyła niemało satysfakcji zarówno uczestnikom jak i widzom, szczególnie tym najmłodszym. Atrakcją było oczywiście co niemiarą — zawody modeli pływających sterowanych radiem, ze szczególnie atrakcyjnym strącaniem balonów, walki powietrzne modeli latających, pokaz-wystawa prac modelarzy z kilku pracowni modelarskich. Impreza udana była między innymi dzięki doskonałej organizacji, przy czym wymienić należy Irenę Rottermunda i płk. Aleksandra Pochecia z Rady Osiedla Rakowiec, Irenę Schabenbeck i Arkadiusza Deję z kierownictwa osiedla, Wojciecha Małeckiego z LOK, Marka Kazimierzuka i Tadeusza Masiaka z SDK Rakowiec. Nie tylko z organizacji imprezy ale i z własnego Klubu Modelarskiego może być dumny Społeczny Dom Kultury WSM Rakowiec. Jemu to właśnie przypadła w udziale większość nagród — między innymi Puchar Przechodni przewodniczącego DRN Ochota oraz nagroda przewodniczącego Zarządu WSM dla najlepszego modelarza spółdzielcy, którą zdobył Jerzy Krawczyk. Nagrodę CZSBM dla najmłodszego uczestnika zawodów otrzymał 11-letni Roman Krutek — również z SDK Rakowiec. Nagrodę Oddziału Stołecznego CZSBM w klasie F1-E30, F3E, F4 zdobył doświadczony modelarz Klubu Modelarskiego LOK Aleksander Rawski. Nagrodę SDK Rakowiec w klasach F-3V i F-1V2, 5 zdobył Janusz Pietrzak. W walkach powietrznych najlepszym był Andrzej Kanigowski.





MIEJSCE WŚRÓD ZIELENI

Mieszkańcom wielkich miast kontakt z autentyczną przyrodą odmierzany jest na karaty. Urlop mija nazbyt szybko po czym wracamy w kurz, dym i hałaśliwą spiekotę miasta, w którym sążnione jest spędzać nam już resztę lata. Nie wszyscy jednak skazani są na tak ponurą perspektywę. Istnieje grupa ludzi, która gwiździe sobie na pow-szechny dla innych niedosyt przyrody. Oni całą wiosnę i całe lato na co dzień cieszyć się mogą słońcem, powietrzem i zielenią. Są to działkowicze. Nie brak ich wśród nas, wuesemowców i im poświęcić chciałem dzisiejszy felieton. Mowa będzie o organizacji miejsca rekreacyjnego wśród zieleni działkowej, będzie to inwestycja bardzo skromna, ale wygodna i praktyczna. Na oko będzie to wolna improwizacja na temat namiotu chroniącego przed słońcem i deszczem, pod którym rozbudowany zostaje zespół wypoczynkowy. Namiot ten w zależności od sytuacji atmosferycznej można „regulować” podnosząc jego poszczególne połączenia.

Zastanówmy się, jaki sens użytkowy miałyby tego rodzaju wypoczynkowa inwestycja, czy rzeczywiście rozkosze działkowe staną się dzięki niej bardziej atrakcyjne?

Sądzę, że tak. Na działkę nie przychodzimy przecież wyłącznie tyrać. Po pracy na grządkach chcemy również odpocząć i dobrze by było, aby nagły deszcz nas nie pędził i wiatr nie kołysał.

Prosta namiotowa konstrukcja rozparta na zwykłych żerdziach tworzy coś w rodzaju półotwartego wnętrza o bogatym w tych warunkach programie użytkowania.

Pierwszą techniczną decyzją, którą musimy podjąć, jest wybór miejsca. Lokalizacja naszego zespołu powinna zostać rozwinięta w oparciu o najbujniejszą

szą zieleni działki. Drzewka i rośliny powinny stanowić jakby jego ramę, czy osłonę. W ten sposób nie tylko osłonimy się od wiatru, pozwoli to nam również na pewną separację i osiągnięcie niezbędnego klimatu intymności.

Strona techniczna przedsięwzięcia nie będzie przedstawiać większych trudności. Tzw. „meble” to „stół” skrzynia-ława i składany leżak-fotel. Cudzystów oznacza powątpiewanie co do trafności nazywania tego meblami. Są to bowiem sprzęty zbite z ledwo oheblowanych desek i ze względu na wodę powleczone bezbarwnym lakierem.

Istotną rolę gra tutaj skrzynia-ława. Tutaj, wychodząc, schować możemy wszelkie akcesoria (łącznie z brezentem). Skrzynię po zamknięciu zabezpieczyć możemy przed deszczem nakrywając rolką papy (która na rysunku wystaje zza skrzyni).

Sam namiot rozpięty jest między drzewkami i żerdziami wbitymi w ziemię. „Podłoga” wyłożona jest kilkoma płytami pogrążonymi w trawie. Oświetlenie lampą naftową, taką jaką przyczepia się do wozów konnych. Nastroju tak pomyślanej altany nie będę opisywał, tę miłą funkcję spełnić powinien rysunek.

Rozwiązanie jakie dziś oglądamy zawiera najskromniejszy program użytkowy jaki tylko można sobie wyobrazić. Jest to jedynie organizacja przestrzennej chwili wytchnienia, czy miejsce spożycia posiłku podczas pracy na działce. Potrzeby działkowiczów są dużo większe. Wyrazem tego jest stale rozwijające się budownictwo altan i domków typu campingowego. W przyszłym sezonie letnim weźmiemy na warsztat konstrukcję takiego domku przy pomocy własnych sił i środków.

inż. arch. JAN SZYMAŃSKI

KOMITET DO SPRAW GOSPODARSTWA DOMOWEGO



PRAWIDŁOWA KONSERWACJA PODŁÓG

Czyste i lśniące podłogi są ważnym elementem warunkującym higienę i estetykę naszych mieszkań, dlatego na ich pielęgnację poświęcamy wiele naszego cennego czasu i wysiłku.

Utrzymanie podłóg w czystości i ochrona ich przed zniszczeniem sprawia nieraz użytkownikowi wiele kłopotu, ponieważ nie zawsze są mu znane właściwości wykładzin podłogowych i wskutek tego często stosuje niewłaściwe środki do konserwacji i nieodpowiednie sposoby czyszczenia. W konsekwencji doprowadza to do zniszczenia podłogi.

Do najbardziej popularnych wykładzin podłogowych, zwłaszcza w nowych budynkach, należą płytki PCW i wykładziny rulonowe. Podłogi z tych tworzyw pod wpływem pocierania elektryzują, przyciągając drobne cząsteczki kurzu. Zamiatanie więc tych podłóg na sucho powoduje rozpylanie kurzu i nie daje pożądanego wyniku. Należy je zatem odkurzać elektrycznym lub przecierać wilgotną ścierką, najlepiej nałożoną na szczotkę. Podłogi trzeba zmywać codziennie, a nawet, jeżeli zachodzi potrzeba, kilkakrotnie w ciągu dnia. Brudne podłogi należy myć. Do tego celu najodpowiedniejsze są płyny „Ludwik”, „Tip-Top” i „FF” oraz proszki: „Mirax” i „Jawox 2”.

Do mycia podłóg z tworzyw sztucznych nie wolno używać wody zbyt gorącej ani w zbyt dużej ilości. Duża ilość wody użyta do mycia przedostaje się w szczeliny i może spowodować odklejanie się podłogi, woda gorąca natomiast powoduje trwałe odkształcenia.

Dlatego też przystępując do mycia podłogi z tworzyw sztucznych należy przygotować ciepłą wodę z dodatkiem jednego z wymienionych preparatów, w tym roztworze moczyć ścierkę i lekko wyżętą pocierać kolejno mytą część podłogi. Po zmyciu brudu ścierkę płuczemy w czystej wodzie, wyżymamy i ponownie przecieramy podłogę. Następnie wycieramy podłogę do sucha.

Przynajmniej raz w miesiącu należy (dla konserwacji) podłogi pastować. Do pastowania podłóg z tworzyw sztucznych nie wolno używać past rozpuszczalnikowych, gdyż wykładziny te są wrażliwe na działanie rozpuszczalników organicznych i benzyny. Pod ich wpływem podłoga „puchnie”, lepi się, kruszy i pęka. Szczególnie szkodliwe jest stosowanie do zmywania past płynnych — „Agaty” pasty „Una”, „Erdal” czy „Chemilux”.

Najodpowiedniejsze do podłóg z tworzyw sztucznych są specjalne pasty emulsyjne: „Linol” i „Wysoko połyskowa” oraz nieco gorsze jakościowo „Lawa plast” i „Frotina”. Konserwują one doskonale podłogi i nadają im połysk. Wykazują ponadto dobrą odporność na wodę. Wodę rozlaną na zapastowaną podłogę wystarczy tylko wytrzeć i miejsce to kilkakrotnie przetrzeć suknem, nie trzeba go ponownie pastować. Podłogi przed pastowaniem powinny być dokładnie oczyszczone z kurzu, umyte i zupełnie suche. Po tak przygotowanej podłodze rozprowadzamy ruchem okrężnym, przy pomocy szmatki, cienką warstwę pasty. Do pastowania nie należy używać ligniny, gdyż pasta emulsyjna źle się rozprowadza. Gdy pasta przeschnie podłogi poleujemy miękkimi suknami lub szczotką do froterowania.

Jeżeli jesteśmy przy konserwacji podłóg z tworzyw sztucznych to nie sposób pominąć omówienia pewnych mankamentów tych wykładzin, a co za tym idzie wskazania prawidłowych metod ich eksploatacji.

Wykładziny z tworzyw sztucznych są wrażliwe na podwyższoną temperaturę, zaplamienia, zarysowania oraz odkształcenia pod wpływem stałych obciążeń.

Wszelkie plamy powstałe na podłodze należy możliwie szybko usuwać, ponieważ zastarzałe w wielu przypadkach nie dadzą się zlikwidować. Najtrudniejsze do usunięcia są zabrudzenia z kalki maszynowej, tuszu, atramentu oraz z czarnej gumy. Należy więc unikać chodzenia w mieszkaniu w obuwii o podeszwach z czarnej gumy, gdyż plamy takie dadzą się usunąć jedynie szmatką zwilżoną w benzynie. Plamy atramentu, tuszu, kalki usuwamy spirytusem denaturowanym. Zarówno benzyna, jak i spirytus działają szkodliwie na wykładziny z tworzyw sztucznych, dlatego należy używać je tylko sporadycznie, przecierając wyłącznie miejsca zaplamione, a nie całą powierzchnię.

Zarysowania podłóg pozostawiają stałe ślady, należy więc, dla uniknięcia zniszczenia podłogi, nogi mebli często przesuwanych (np. krzeseł, stołów) podkleić filcem lub suknem. Meble ciężkie powinno przesuwac się na suknach. Należy również unikać chodzenia w obuwii na szpilkach metalowych, w obuwii podkutym czy zabrudzonym piaskiem.

Ponieważ podłogi z tworzyw sztucznych mają skłonność do trwałego odkształcania się pod wpływem długotrwałych obciążeń, powinno się więc powierzchnię nóg ciężkich mebli możliwie jak najbardziej powiększyć. W tym celu najodpowiedniejsze są podkładki z desetek w formie płozów. Podkładki je należy pod nogi szaf, bibliotek i innych ciężkich mebli.

W związku z małą odpornością wykładzin podłogowych na podwyższoną temperaturę nie wolno stawiać bezpośrednio na podłodze ani nawet na podstawkach gorących przedmiotów, np. żelazek, piecyków, próżki, naczyń z gorącą wodą itp. Może to bowiem spowodować trwałe odkształcenia powierzchni podłogi lub nawet jej całkowite zniszczenie.

PARKIET

Podłogi klepkowe — parkiet — są dość trudne do utrzymania w dobrym stanie, łatwo ulegają zaplaminieniu, głównie od wody.

Wszelkie plamy należy natychmiast usuwać, aby nie wsiąkały w drewno podłogi. Ochronę podłogi może stanowić powłoka warstwą przejrzystego, bezbarwnego, wodoodpornego lakieru. W takim przypadku posadzkę można wycierać wilgotną ścierką. Posadzki nie lakierowane należy chronić przez pastowanie dobrą pastą — najlepiej stałą — woskową. Najlepsze są pasty: „Boy”, „Buwi”, „Politura do podłogi”, „Woskol”.

Przed przystąpieniem do gruntownego pastowania podłogi należy dokładnie zamieść i oczyścić z kurzu, najlepiej odkurzaczem lub lekko wilgotną ścierką nałożoną na szczotkę. Zabrudzone parkiety zmyć przy pomocy czystej ligniny — stale zmienianej — rozpuszczalnikiem, benzyną lakową lub „Agatą”. Pastę rozprowadzamy po podłodze cienką warstwą przy pomocy czystej ligniny, ruchem kołowym, a po wyschnięciu froterujemy. Podłogi parkietowe mocno zabrudzone należy wiórkować lub cyklinaować. Mniej pracochłonne a dające dobre efekty jest mycie podłogi drucianą szczotką ciepłym 5 proc. roztworem soli szczawikowej. Pracę tę, ze względu na ochronę rąk, należy wykonywać w gumowych rękawiczkach.

Podłóg z mozaiki — cienka klepka — nie wolno cyklinaować ani wiórkować. Zabrudzone należy zmywać tymi samymi środkami co parkiet i postępować identycznie jak przy podłogach z klepek. Wszelkie rozpuszczalniki i pasty rozpuszczalnikowe są łatwopalne dlatego w czasie ich używania i aż do czasu wyparowania należy wygasić wszystkie palniki, nie palić papierosów a pracę wykonywać przy otwartym oknie.

Podłogi kamienne lub sztuczne (lastryko) myje się wodą mydlaną a następnie dla ładniejszego wyglądu pastuje i froteruje. Dla lepszej konserwacji podłóg z kamienia sztucznego należy nacierać je od czasu do czasu olejem.

Posadzki skalodrzewne dla łatwiejszego utrzymania ich w czystości powleka się farbą podłogową i lakierem. Raz w tygodniu zmywa się letnią wodą z dodatkiem amoniaku (2 łyżki amoniaku na 1 wiadro wody), następnie naciera dobrą pastą i po przeschnięciu froteruje.

Skuteczną ochroną wszystkich podłóg w mieszkaniu jest wdrożenie domowników do starannego wycierania obuwia, ewentualnie zmiany obuwia na pantofle domowe lub posługiwanie się suknami, szczególnie w dni niepogodne.

Stosując się do wyżej wymienionych wskazań przedłużymy trwałość wykładzin podłogowych, a lśniące i czyste podłogi podniosą estetykę naszych mieszkań.

opr. HELENA GINTEL

W roku bieżącym rozpocznie się budowa czterech budynków na Piaskach B, zawierających mieszkania typów od M2 do M5. Dominować tu będą najbardziej poszukiwane mieszkania typu M3. W każdym z tych budynków zamieszka 242 rodziny, łącznie ok. 800 osób. Będą to domy — jak dotychczas — największe z budowanych przez naszą Spółdzielnię. Długość budynku wyniesie 112,28 m, szerokość 13,54 m, wysokość — 11 kondygnacji, tj. 31,20 m. Łączna kubatura jednego budynku — 46 140 m³, łączna powierzchnia użytkowa mieszkań — 10 655 m².

Dla porównania: całkowita wielkość powierzchni eksploatowanej w najmniejszym z naszych osiedli, tj. w osiedlu Wola, wynosi 30 114 m², co odpowiada 3 budynkom typu Piaski. W tak dużym budynku bardzo istotnym czynnikiem wygodę mieszkańców jest jego układ. Spójrzmy na schemat rzutu typowej kondygnacji w budynku. W zasadzie jest to układ korytarzowy, żeby jednak ponad stumetrowa długość nie kojarzyła się z bieżnią sportową, projektant załamał cały układ w 2 miejscach przy zespołach komuni-

2 klatek schodowych, co ma pewne znaczenie dodatnie w wypadku zepsucia się którejś z wind, względnie przeciążenia jednej z 2 wózków umieszczonych na parterze, po jednej przy każdej klatce schodowej. Budynek jest całkowicie podpiwniczony. W piwnicach przewidziano, prócz komórek lokatorskich, 2 pralnie, 4 suszarnie, pomieszczenia techniczne dla przyłączy instalacyjnych oraz węzłów cieplnych. Przy każdej klatce schodowej umieszczony jest zsyg na śmieci.

Konstrukcja nadziemnej części budynku zaprojektowana została jako montowana z gotowych, prefabrykowanych elementów wielkopłytowych typu Jelonki (takich samych jak te, z których wznoszone są obecnie osiedla na Rakowcu, Powązkach, Sadach IV, osiedlu Zjednoczenie). Łazienki wykonane będą przez wmontowanie kabin sanitarnych, przygotowanych i kompletnie wykończonych w fabryce, poza płacem budowy.

Przejdźmy teraz do układów mieszkań. Podane na rysunkach rozwiązania powtarzają się w całym budynku.

o powierzchni 7,5 m², 9,5 m², 19 m², łazienki i kuchni.

Mieszkanie typu M5 o łącznej powierzchni 56 m² składa się również z 3 pokoi o powierzchni 10 m², 11,5 m², 15,5 m².

Mieszkania typu M2 i M3 posiadają jednostronne naswietlenie światłem dziennym z kierunku wschodniego lub zachodniego.

Mieszkania typu M4 i M5 sytuowane są we wszystkich przypadkach w narożnikach i posiadają światło z dwóch stron: ze wschodu lub zachodu i dodatkowo z północy lub południa.

Spodziewamy się, że pierwsze mieszkania w budynkach tego typu oddane będą do użytku już w 1971 r. Ponieważ w zasobach WSM będą to pierwsze tak duże budynki, sądzę, że warto już teraz zastanowić się nad formami organizacji samorządu. 800 mieszkańców to wielkość szeregu naszych kolonii i z tych względów nasuwa się myśl, że każdy taki budynek winien stanowić samodzielną jednostkę samorządową z własnym komitetem kolonijnym. Równocześnie jednak wiemy

z doświadczenia, że powoływanie komitetu kolonijnego dla 1 budynku w niektórych przypadkach prowadziło do „gubienia” przez te komitety spraw dotyczących terenu położonego pomiędzy budynkami, ograniczania zainteresowań do spraw dotyczących się wyłącznie przedmiotem troski komitetów winny być również piaskownice i sprzęt zabawowy na wolnym powietrzu, zieleń i drogi, estetyka otoczenia i ukwiecenie osiedla, no i oczywiście wszystkie sprawy mieszkańców, które dzieją się „pod gołym niebem”.

Sięgając do doświadczeń bratnich spółdzielni mieszkaniowych warto przypomnieć, że w gdańskim „Przymorzu” widzieliśmy budynki podobnej wielkości tzw. „gdańskie szafy”, w których na każdej z trzech klatek schodowych działa odrębny komitet kolonijny. Podobno przeciwdziała to biurokracyzacji pracy samorządu. Którą z tych dróg wybrać? Który kierunek rozwoju — zmniejszanie się czy właśnie wzrost wielkości „gospodarstwa” komitetu kolonijnego — bardziej sprzyja umacnianiu się samorządu lokatorskiego? Jakże konkretne rozwiązania proponować, gdy na Piaski zaczną wprowadzać się pierwsi mieszkańcy? Pytania pozostają jeszcze bez odpowiedzi. Myślę, że dobrze by było, gdybyśmy mogli poświęcić im trochę czasu w naszych dyskusjach, zarówno wśród „starych” doświadczonych działaczy, jak i wśród osobiście zainteresowanych tym konkretnym przypadkiem przyszłych mieszkańców osiedla, tj. w Radzie Niemieszkańców.

CZYTELNICY PISZA

KOŁO

Z zainteresowaniem czytamy listy mieszkańców naszych osiedli. Apel kogoś z Okęcia w sprawie pieczy nad zieleńcami czy ślizgawką uczuła mnie na podobne problemy mego otoczenia, opis wzorowego klubu wzbudza apetyty: żeby tań u nas!

Wypowiedź H. Cesarskiej z Żoliborza II (Życie Osiedli WSM nr 1/70) pasuje jak ulał do tego co jest przedmiotem — nie tylko moich — osiedlowych utrażeń. Podobnie ma być zainteresowanie (przy równoczesnym bezprzedmiotowym krytykanctwie w stylu: bo to się u nas coś robi?) sprawami społecznymi, kulturalnymi, tym co się dzieje w świetlicy młodzieżowej. Oburacz też podpisuję się pod uwagami na temat niszczenia mienia społecznego przez wandalów, na temat nie tylko „prywatnego” przystępu do rana, ale wszelkich hałasów słyszalnych poza czimnikolwiek czterema ścianami.

Tu nie pomogą listy z delikatnymi aluzjami ani rzewne prośby. Istnieje przecież regulamin współżycia osiedlowego i jego przepisy muszą być egzekwowane. Lokatora, który (z bijącym sercem, niesmiało) puka o północy do cudzych drzwi, aby — stokrotnie przepraszając — apelować o odrobinę ciszy — musi ochraniać powszechnie znany i szanowany osiedlowy autorytet, który taktownie (ale stanowczo!) słuszne pretensje poprze. Potrzebny jest ktoś, kto upomni winnych zarówno zakłócania spokoju, jak niszczenia klatek schodowych, wind, trawienia kwiatników.

Wstyd to niemały, dla karcącego również rzecz żenująca, ale jeśli ktoś nie rozumie lub nie chce zrozumieć spraw oczywistych, jeśli wymaga podstawowej edukacji — trzeba mu ją zorganizować, trzeba zastosować konkretne sankcje. Może właściwą rolę odegrałyby tablice i gąbłoty osiedlowe, świecące z reguły pustkami, w których umieszczano by nazwiska głuźnych na wielokrotne upomnienia? Może od czasu do czasu ofiarni członkowie komitetu osiedlowego zorganizują wieczorny obchód i mają wykład o decybelach, które rujną system nerwowy nie tylko chorych czy zmuszonych w takim harmiderze pracować, ale i... sprawców hałasów?

Może wreszcie wciągnąć do takiego czynu starszą młodzież, która odpowiednio pokierowana zajęłaby się edukacją maluchów, a przy tej okazji niektórych mam i tatusiów?

Nie chodzi o dokuczanie komukolwiek. Nie upieramy się, aby w osiedlu panowała klasztorna cisza, aby nie można było świętować imienin, potańczyć przy milej okazji. Wszystkiemu musi jednak patronować dewiza: obok jest drugi człowiek usiłujący skupić się przy pracy, wkuwający przed egzaminem, chory, zmęczony. Liczmy się z nim tak, jak byśmy chcieli, żeby się z nami liczone. Nic się nie stanie, jeśli spiesząca się z obiadem matka zawoła kiedyś z VII piętra nieposłusznego Leszka czy Grażynkę. Ale jeżeli sto matek przyjmie jako zasadę wychowawczą rozdzierające apele do stu Leszków i Grażynek?...

W chwili gdy to piszę gromada miłych skądinąd pociech kłusuje ze szczytu wieżowca w dół, następnie ładuje się do windy i tak w kółko. Rodzice są w domu. Nie reagują. Przed tygodniem, w biały dzień, ciężarówka z meblami któregoś z lokatorów zmiażdżyła rosnącą na środku trawnika, pielęgnowaną od lat topole. Z krzewów, które przetrwały ciężką zimę, istnieją dziś już tylko żalozne fragmenty: dzieciarnia wycięła gałęzie, aby zrobić z nich kije do walki. Co na to dorośli? Dorośli nie mają czasu na takie drobiazgi.

Lato, tak w tym roku upragnione, przejmujące mieszkańców niższych pięter niepokojem: w roku ubiegłym mieliśmy wiele „białych nocy” spowodowanych przez samochodowych majsterkowiczów, którzy zapuszczali motory, przyswiecali sobie reflektorami, umilali robotę muzyką tranzystorów, dorabiali brakujące części w warsztatach pod gołym niebem. Ja (po paru próbach perswazji, dogadania się), objechana „na perłowo”, zrezygnowałam z interwencji. Inni, też udreżeni, nawet nie próbowali protestować.

W identycznych opalach jest wielu spokojnych mieszkańców tego i z pewnością innych osiedli. Wymyśliły coś wspólnie. Nie przeciwko tamtym. Również dla ich dobra.

IKA
Koło-Górczewska

Pułapka



Można podejść do sprawy w sposób fatalistyczny. Można po prostu stwierdzić, iż postęp cywilizacji — w istocie swojej ułatwiający i przedłużający życie ludziom — ma w sobie załączki złego. A więc — w ślad za rozwojem motoryzacji idzie coraz większa ilość wypadków i coraz większa ilość ofiar. I nic na to poradzić nie można, jako że skutek jest nieubłagany następstwem przyczyny.

Takie podejście do sprawy jest, rzecz prosta, z gruntu fałszywe. Większa ilość pojazdów powoduje, co prawda, większą ilość wypadków, niemniej jednak oba te czynniki nie muszą być liniami równoległymi. Przy odpowiednim postępowaniu, przy odpowiedniej profilaktyce, liczba wypadków, przypadających na określonej liczbie pojazdów mechanicznych, może maleć. I jeśli nawet w cyfrach bezwzględnych będziemy świadkami wzrostu, to obiektywnie wypadki zmniejszą się. Nie ulega przy tym najmniejszej wątpliwości, iż warunkiem niezbędnym jest profilaktyka. Nie wiele pomogą smętne rozmyślania, gdy się leży pod samochodem. Chodzi o to, aby się pod ten samochód nie dostać.

Nasze wuesemowskie osiedla nie stwarzają w zasadzie motoryzacyjnego zagrożenia. Place zabaw, miejsca wypoczynku znajdują się wewnątrz osiedli. W niektórych — nawet punkty handlowo-usługowe usytuowano w ten sposób, iż można się do nich dostać, nie przechodząc przez ulicę. Ma to, oczywiście, wielkie a pozytywne znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do najmłodszych. Jedynym zagrożeniem są młodociani rowerzyści, którzy raczej rzadko stosują się do zakazów jazdy po chodnikach.

Czasami jednak trzeba z osiedla wyjść. Czasami młody mieszkaniec, niepomny przestróg, wyjedzie na rowerze na ulicę. Wówczas zagrożenie wzrasta wielokrotnie. Tym bardziej, iż znaleźć można pewne ne-uralgiczne punkty, miejsca szczególnie niebezpieczne.

Do takich należy skrzyżowanie ulicy Broniewskiego z ulicą Krasieńskiego. Miejsce to, stanowiące granicę pomiędzy Sadami Żoliborskimi i Zatrasiem, jest szczególnie ruchliwe. Znajdują się tu przystanki tramwajowe i autobusowe (na obu ulicach), a liczne samochody (jest to najkrótsze połączenie Śródmieścia z Żoliborzem i Bielaniami) nie stosują się do żadnych ograniczeń, rozwijając — mimo skrzyżowania i pasów dla pieszych — obłądne szybkości. Wydarzyło się już tutaj kilkadziesiąt wypadków, w tym kilka śmiertelnych.

Co gorsza, na skrzyżowaniu nie ma sygnalizacji świetlnej (mimo, iż w znacznie mniej ruchliwych punktach ustawiono ją), nie ma żadnych znaków nakazujących zredukowanie szybkości. Na dobitkę złego nikt nie odnowił pasów dla pieszych, tak iż pozostały z nich smętne resztki, niewidoczne dla kierowców.

Nie jest, oczywiście, rzeczą spółdzielni ustawianie sygnalizacji, znaków drogowych czy też malowanie pasów. Niemniej wydaje mi się, iż samorząd tych dwóch wielkich osiedli (Sadów i Zatrasia) powinien wykonać jakąś inicjatywę w tej sprawie. Powinien zwrócić się do władz dzielnic z odpowiednio uformowaną prośbą (a motywów z pewnością nie zabraknie). Powinien domagać się ustawienia sygnalizacji, zwrócenia uwagi na to skrzyżowanie (od lat nie zdarzyło się, aby patrol milicji drogowej sprawdził tu szybkość pojazdów, mimo iż regularnie to robią o kilkaset metrów dalej, na znacznie bezpieczniejszej ul. Stolecznej). Mieszkańcy obu osiedli, a zwłaszcza ich dzieci, są stale narażeni na tragiczny wypadek (ostatni — właśnie z dzieckiem — zdarzył się w połowie maja br.).

Czas najwyższy zająć się tym skrzyżowaniem — pułapką, nie czekając na dalsze ofiary.

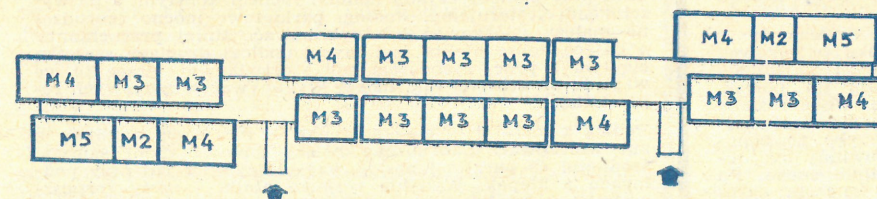
TAF.

Mieszkanie na Piaskach

kacji pionowej, tj. przy schodach powiązanych z 2 windami. Powstałe w ten sposób 3 niezależne odcinki korytarza zamknięte są drzwiami, co winno zabezpieczyć większy spokój bezpośrednio pod drzwiami mieszkań. Maksymalna liczba mieszkań położonych przy zamkniętym odcinku korytarza wynosi 10. Jest to liczba, która występuje już w wielu

Mieszkanie typu M2 o łącznej powierzchni 27,5 m² składa się z pokoju o powierzchni 18 m², łazienki i małej kuchenki.

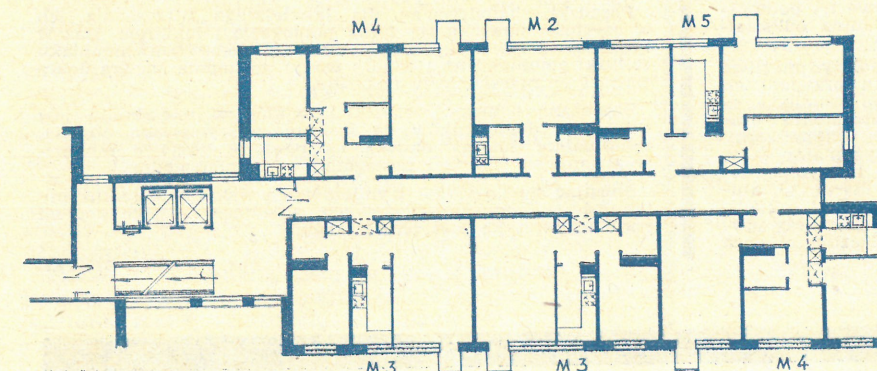
Mieszkanie typu M3 o łącznej powierzchni 41,5 m² składa się z 2 pokoi o powierzchni 9 m² i 13 m², łazienki oraz kuchni usytuowanej pomiędzy pokojami, izolującej akustycznie pokój rodziców od pokoju dziecka.



mniejszych budynkach o podobnym układzie korytarzowym. Równocześnie z każdego z mieszkań swobodnie dostać się można do każdej z

We wszystkich mieszkaniach M3 kuchnia posiada okno.

Mieszkanie typu M4 o łącznej powierzchni 51 m² składa się z 3 pokoi



inż. arch. JANINA WIŁOCH